



Stanisław A. Szofet

ISTOTA I FUNDAMENT WŁADZY SĄDOWNICZEJ MĄDROŚĆ POKOLEŃ CZY POTRZEBA CHWILI?

Już w pierwszym zeszycie „Głosu Prawa” zapowiedzieliśmy cykl felietonów pod tytułem „Votum Separatum”. Zaczynamy je publikować dopiero teraz. Autor zapewnił nas, że felietony/eseje będą dotyczyły szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości, w tym sądownictwa, a wspólną ich cechą będzie też sięganie do źródeł historycznych i porównawczych oraz krytyczne spojrzenie na współczesność. Na początek temat relacji powoływania sędziów do niezawisłości sędziowskiej. Jak się wydaje, esej prowokuje do refleksji i otwiera pole do merytorycznej dyskusji, do której zapraszamy, tym bardziej, że poruszona tematyka jest bardzo aktualna nie tylko w Polsce i w Europie, ale też globalnie.

Redakcja

Pojęcia kluczowe: wymiar sprawiedliwości, sądownictwo, sędziowie, Prezydent RP, nieusuwalność, niezależność

„Na prawne stanowisko sędziego sposób powołania nie wpływa, a zatem cała sprawa nie ma zasadniczego znaczenia.”

Stanisław Wróblewski, *Sądownictwo*,
[w:] *Nasza Konstytucja*, Kraków 1922, s. 102.

Na początku muszę podkreślić, że poniższe uwagi nie są rozprawą naukową, a esejem opartym na licznych źródłach naukowych i publicystycznych oraz próbą krytycznej oceny fragmentu rzeczywistości.

1. Sytuacja, w jakiej znalazło się polskie środowisko prawnicze obecnej doby, powinna wywołać poważną refleksję, a nie prowadzić do monologu jednej czy drugiej grupy prawników, która – być może z najlepszymi intencjami – podważa fundamenty z trudem budowane przez pokolenia.

Rodzi się tu zasadnicze pytanie, czy można zbudować trwały system kreowania obsady władzy sądowniczej, który byłby zupełnie oderwany od władzy politycznej, a jednocześnie posiadał demokratyczną legitymację (jak wszelka władza w demokratycznym państwie prawnym). Niewątpliwie w ostatnich latach nurtuje ono wielu prawników. Naiwne byłoby twierdzenie, że stworzenie takiego systemu jest proste, jeżeli w ogóle możliwe. Przykłady wielu państw pokazują, że władza polityczna, która konsumowana jest przez organy władzy ustawodawczej i wykonawczej, wpływa – bardziej lub mniej – na obsadę władzy sądowniczej. Dość przywołać przykład USA, Niemiec czy Francji. Nie w tym więc rzecz, by władza polityczna nie wpływała na obsadę władzy sądowniczej, ale aby istniały skuteczne mechanizmy, które sprawią, że kandydaci na urzędy sędziowskie będą wyłaniani spośród osób spełniających wymogi ustawowe, a ów wpływ zamknie się ostatecznie w akcie powołania na urząd sędziowski. Takie mechanizmy to jawność wyłaniania kandydatów na sędziów, przy poszanowaniu fundamentalnych zasad dotyczących wymogów formalnych, merytorycznych i etycznych, a następnie gwarancje nieusuwalności sędziów.

2. W Polsce sędziów powołuje Prezydent RP i jest to jego prerogatywa (art. 144 ust. 3 pkt 17 Konstytucji RP). Powołania dokonuje na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa (art. 179 Konstytucji RP). Tyle Konstytucja.

W systemach prawnych Europy istnieje tyle rozwiązań, ile jest państw, choć w wielu przypadkach występują liczne podobieństwa. W konsekwencji można stwierdzić, że mamy w Europie trzy główne modele kreowania władzy sądowniczej z różnymi ich modyfikacjami. Nie jest moim celem pokazywanie podobieństw i różnic. W ostatnich latach ukazało się na ten temat wiele publikacji.

Niezależnie od tego, chcę zwrócić uwagę na kilka kwestii o znaczeniu zasadniczym. W pierwszej kolejności trzeba postawić pytanie: czy dla istoty służby sędziowskiej sposób powoływania sędziów ma znaczenie? Wydaje się, że Stanisław Wróblewski miał rację udzielając odpowiedzi negatywnej, a jego pogląd zdaje się być aktualny na gruncie polskiej Konstytucji. Powołanie jest ostateczną i sprawczą czynnością w dłuższym procesie nominacyjno-powołaniowym. Drugie pytanie, jakie należy postawić brzmi: czy ma znaczenie sposób wyłaniania kandydatów na sędziów, których przedstawia się Prezydentowi? W tym przypadku chodzi więc o nominację. Odpowiedź nie

jest już taka oczywista, gdyż najważniejszy dla dobra wymiaru sprawiedliwości, czyli dla obywateli – a tym samym i dla państwa – jest cel procedury wyłaniania kandydatów na sędziów (czyli nominowania). Ów cel, to wskazanie najlepszych kandydatów, czyli takich, którzy nie tylko spełniają ustawowe kryteria wykształcenia, wiedzy i doświadczenia, ale dają rękojmię należytego wykonywania władzy sądowniczej, czyli pełnienia służby sędziowskiej. Łączą więc w sobie trzy elementy: doświadczenia, wiedzy i moralności. Aby osiągnąć ów cel należy odpowiednio ukształtować procedurę oceny zgłaszających się kandydatów. Procedurę, która – w świetle Konstytucji RP – będzie realizowana przez przemyślanie ukształtowaną Krajową Radą Sądownictwa (dalej także: Rada lub KRS), a nie przez inne gremia, w tym zgromadzenie sędziów, oraz zwieńczona powołaniem przez Prezydenta RP.

3. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej (art. 2 Konstytucji RP). Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu, który sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio (art. 4 Konstytucji RP). Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, gdzie władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent RP i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały (art. 10 Konstytucji RP). Prezydent RP – poza realizacją części władzy wykonawczej – jest też najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej, wybieranym przez Naród w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym (art. 126 ust. 1 i 127 ust. 1 Konstytucji RP). W świetle powyższego wszelka władza, w tym władza sądownicza winna posiadać demokratyczną legitymację.

Skąd czerpać demokratyczną legitymację władzy sądowniczej? Przede wszystkim z faktu powoływania sędziów przez Prezydenta RP. Ceremonialnym powołaniem na urząd, połączonym z odebraniem ślubowania, władza sądownicza jest niejako udzielana w imieniu Narodu konkretnej, nominowanej przez KRS osobie. Dokonuje tego Prezydent RP, jako konstytucyjny jednoosobowy organ państwa posiadający najpełniejszą demokratyczną legitymację spośród wszystkich organów państwa (wybierany jest przez ponad połowę głosujących). Akt powołania jest dokonywany przez Prezydenta RP, jako głowę państwa, a nie organ władzy wykonawczej. Dodatkowym źródłem legitymacji demokratycznej władzy sądowniczej jest nominacja przez KRS, czyli szczególny konstytucyjny organ państwa, który w świetle Konstytucji RP tworzą: Pierwszy Prezes SN, Minister Sprawiedliwości, Prezes NSA, osoba powołana przez Prezydenta

RP, piętnastu członków wybranych spośród sędziów SN, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych, czterech członków wybranych przez Sejm spośród posłów oraz dwóch członków wybranych przez Senat spośród senatorów (art. 187 ust. 1 Konstytucji RP). Jak widać, ustrojodawca tak ukształtował skład KRS, aby spotykali się w tym organie przedstawiciele władzy wykonawczej, ustawodawczej, Prezydenta RP oraz władzy sądowniczej. W składzie Rady są więc wybrani demokratycznie parlamentarzyści, przedstawiciel demokratycznie wybranego Prezydenta RP i – w największej liczbie – sędziowie, stanowiący profesjonalną część Rady.

4. Skoro wskazano, jak demokratycznie legitymizowana jest władza sądownicza, należy zastanowić się nad rolą KRS i Prezydenta RP w procesie powoływania sędziów.

Głównym celem KRS jest stanie na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów (art. 186 ust. 1 Konstytucji RP). Z realizacją tego celu wiąże się szczególny konstytucyjny obowiązek Rady – wnioskowanie do Prezydenta RP o powołanie konkretnych osób na urząd sędziowski (art. 179 Konstytucji RP). Aby to uczynić, Rada musi wyłonić kandydatów na sędziów. Czyni to przeprowadzając konkurs, którego zasady, tryb oraz wymagania wobec kandydatów są określone ustawowo.

Krajowa Rada Sądownictwa na etapie wyłaniania kandydatów do powoływania na sędziego pełni więc rolę ekspercką. Ma wskazać najlepszych kandydatów, czyli tych, którzy fachowością i cechami charakteru zapewniają w możliwie najwyższym stopniu prawidłowe wykonywanie władzy sądowniczej. Realizacja wynikającego z art. 187 Konstytucji RP obowiązku stania na straży niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądów uzewnętrznia się po powołaniu na urząd sędziowski, gdyż dotyczy sędziów i sądów, a nie kandydatów na sędziów. Oczywiście – jak już wskazano – wyłaniając kandydatów na sędziów KRS powinna mieć na uwadze, aby wskazywani posiadali nie tylko wiedzę, ale i predyspozycje do sprawowania urzędu sędziowskiego niezawisłe i w poczuciu służby. Eksperska rola KRS kończy się zatem na nominacji, i nie rozciąga się na powołanie na urząd sędziowski. Nominację rozumiemy tu – zgodnie ze słownikami języka polskiego – jako zgłoszenie czyjejs kandydatury do pełnienia określonej funkcji, a zatem odmiennie od powołania. To ostatnie jest bowiem wyłączną prerogatywą Prezydenta RP, ale – aby mogło nastąpić – musi wcześniej ziścić się nominacja w postaci wskazania kandydata przez KRS i przekazania wniosku Prezydentowi.

5. W ostatnich latach pojawiają się głosy, że w istocie to KRS winna być organem powołującym sędziów, a nie Prezydent RP, którego rola powinna zamknąć się w obowiązkowym dla niego ceremoniale

wręczenia dyplomu i odebrania ślubowania. Takie rozwiązanie nie tylko byłoby niezgodne z wyraźnymi i konkretnymi uregulowaniami Konstytucji RP, ale znacznie osłabiłoby demokratyczną legitymizację władzy sądowniczej. Póki co pozostaje to w sferze postulatów, gdyż – w świetle Konstytucji RP – rola KRS w procesie powoływania sędziów nie jest równa roli Prezydenta RP. To Prezydent RP powołuje wskazaną osobę na urząd sędziego – oczywiście dokonuje tego na wniosek KRS, ale wniosek ten może nie zostać uwzględniony. Prezydent otrzymuje przecież wraz z wnioskiem o powołanie dokumentację postępowania w sprawie (art. 44a ustawy o KRS). Może zatem zbadać prawidłowość postępowania nominacyjnego przed KRS. Następnie, aktem powołania Prezydent RP kreuje stosunek służbowy Jana Kowalskiego, jako sędziego danego sądu, z Rzeczpospolitą Polską, w imieniu której będzie on wydawał wyroki.

Próby spływienia tego faktu i wskazywania, że Prezydent jest tylko przedstawicielem władzy wykonawczej są błędne. W demokratycznym państwie prawnym, a kolejność ma tu znaczenie, wszelka władza pochodzi od Narodu, czyli od obywateli. To obywatele wyłaniają Sejm i Senat oraz Prezydenta RP. Fakt, że prezydent jest wybierany w wyborach bezpośrednich, w połączeniu z jego udziałem w realizowaniu wszystkich trzech funkcji władzy państwowej (czyli tzw. trzech władz) stanowi dodatkową gwarancję ustroju demokratycznego państwa prawnego i legitymizację całej władzy politycznej.

6. W tym miejscu należy wrócić do pytania o skuteczne mechanizmy blokujące możliwość oddziaływania na obsadę władzy sądowniczej przez czynniki polityczne i pozamerytoryczne (niezależnie od ich źródła). Czy te mechanizmy istniały w Polsce przed 2018 r., a dzisiaj zostały zniszczone?

Czas powoduje, że zapominamy o tym co było, idealizujemy przeszłość. Tak jest i w tym przypadku. Przecież nie tak dawno zarzucano środowisku sędziowskiemu zamknięcie i zoligarchizowanie, wskazując na brak przejrzystości wyłaniania kandydatów na sędziów, tajność postępowań przed KRS i prowadzenie tzw. „chowu wsobnego” w najwyższych instancjach, wreszcie – prowadzenie realnych postępowań konkursowych poza jedynym uprawnionym do tego konstytucyjnym organem, czyli poza KRS, której skład (w znacznej mierze obsadzony sędziami sądów okręgowych i apelacyjnych) był krytykowany przez bardzo wielu prawników, w tym sędziów, a samą Radę ironicznie określano „spółdzielnią”.

Uzasadnione jest przypomnienie, jak wyglądał proces nominacyjno-powołaniowy w SN, gdyż w nim najbardziej jaskrawo widać było wadliwość obowiązujących przez lata rozwiązań. Przyjmowano wręcz, że w SN ukształtował się zamknięty system wyłaniania władzy sądowniczej. To SN decydował o tym, kto może dołączyć do grona sędziów.

Wspominali o tym jeszcze w 2018 r. ci, którzy dostąpili tego zaszczytu, nie widząc nic niestosowanego w dzieleniu się informacjami o tym, że „zostali zaproszeni do SN przez...”.

Awans do SN wyglądał w uproszczeniu tak:

1. Konkurs ogłaszał Pierwszy Prezes SN.
2. Postępowanie konkursowe przeprowadzano przed SN (dwu-etapowo).
3. Rozstrzygnięcie wskazujące maksymalnie dwóch kandydatów przekazywane było do KRS, która mogła zgodzić się ze wskazaniem SN (najczęściej) lub nie (zdarzało się incydentalnie).
4. Gdy KRS nie poparła wyłonionego przez SN kandydata, kandydat ten mógł odwołać się (od 2008 r. – wcześniej nie było odwołań) do SN, który uchwałę KRS mógł uchylić i „zobowiązać” KRS do innego wniosku, tj. prawidłowego zastosowania przesłanek mających oparcie w ustawie.

Kandydaci, którzy zgłosili się do „zaopiniowania” Zgromadzeniu sędziów Izby oraz Zgromadzeniu Ogólnemu SN, a nie uzyskali poparcia w SN, nie mogli się odwołać do żadnego organu, ani też zgłosić się bezpośrednio do KRS.

Wadliwość tego modelu wyłaniania sędziów SN widać na przykładzie konkursów z lat 2013-2014, w konsekwencji których sędziami SN zostali dwaj cenieni młodzi naukowcy. Wśród sędziów SN i obserwatorów wiedza o wskazaniu ich przez prezesów SN była dość powszechna. Zostali poparci przez Zgromadzenie Sędziów Izby i Zgromadzenie Ogólne. Krajowa Rada Sądownictwa uchwałą nie zgodziła się z opinią SN i postanowiła nie przedstawiać Prezydentowi RP kandydatów, wskazując na młody wiek oraz przebieg kariery zawodowej, w tym brak „odpowiedniego doświadczenia życiowego i orzeczniczego do zajmowania najwyższych stanowisk sędziowskich”. Za niewystarczającą uznano pracę na stanowiskach asystenta sędziego SN i członka Biura Studiów i Analiz SN. Kandydaci odwołali się. Sąd Najwyższy uchylił uchwały KRS i przekazał sprawę KRS do ponownego rozpatrzenia – udzielając wskazówek (godne uwagi uzasadnienia wyroków SN z 29 lipca 2014 r., III KRS 12/14 i 13/14).

Sąd Najwyższy orzekał w Izbie Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych, ale w składzie sędziów Izby Wojskowej, gdyż wszyscy sędziowie Izby Pracy wyłączyli się z uwagi na fakt, że opiniowali jednego z odwołujących się kandydatów. Jednakże sędziowie Izby Wojskowej także uczestniczyli w głosowaniu poparcia kandydata na Zgromadzeniu Ogólnym SN.

Czy tak powinno być? Czy SN powinien prowadzić rzeczywisty nabór sędziów do SN? – mimo iż formalnie „tylko” opiniował.

Powyższe pokazuje, że system wyłaniania sędziów do najwyższych instancji przed 2018 r. był wadliwy. W rzeczywistości separo-

wał konstytucyjny organ w postaci KRS od realnego wpływania na skład SN, a przynajmniej znacząco ograniczał. Kompetencja KRS nominowania i wnioskowania do Prezydenta RP o powołanie na urząd sędziowski stała się w przypadku SN pusta, gdyż w rzeczywistości konsumowała się w roli pośrednika, który ma bardzo ograniczony wpływ na treść wniosku, który przekazuje do Prezydenta RP.

Inaczej wyglądało to w przypadku konkursów na stanowiska sędziowskie w sądownictwie powszechnym, gdyż konkursy te nie były prowadzone przez dane sądy, ale przez KRS, zaś sądy jedynie uczestniczyły w opiniowaniu kandydatów. Takie konkursy KRS prowadziła realnie. Choć i tu pojawiały się poważne wątpliwości, z uwagi na wskazany wyżej skład KRS (w której zasiadali przede wszystkim sędziowie sądów wyższych instancji) i krytykowaną praktykę, związaną z awansami do sądów apelacyjnych i sądów administracyjnych. Jest to temat na poważniejsze badania.

7. Przyszedł rok 2017 i rozpoczęła się reforma, czy też – jak wskazuje wielu – „deforma” sądownictwa, która trwa do dzisiaj. Czy wszystko, co w ramach niej zaproponowano i wprowadzono jest złe?

Choć sposób zakończenia kadencji poprzedniego składu KRS oraz wyłonienia nowego składu budzi wątpliwości (nawet w świetle orzeczenia TK, który uznał za niekonstytucyjny wcześniejszy sposób obsadzania sędziowskiej części KRS), to nie można zgodzić się z rozpowszechnionym poglądem, że sędziowska część KRS w świetle Konstytucji RP winna być wybierana wyłącznie przez sędziów. Konstytucja tego nie precyzuje, zaś wykładnia historyczna nie jest dostatecznie przekonująca. Można sobie wyobrazić, że docelowo parlament będzie wyłaniał część sędziowską KRS, ale wydaje się, że winno to następować spośród kandydatów zgłoszonych przez sędziów i cieszących się realnym znaczącym poparciem sędziów, a przy tym z pominięciem sędziów delegowanych do instytucji i organów państwa podległych władzy politycznej.

Zmiany w regulacjach dotyczących sądownictwa – a było ich wiele – nie zawsze, co do modelu, zasługują na dezaprobatę. W pierwszej kolejności pozytywną zmianą jest jawność postępowań i transmisja obrad KRS (co prawda zbyt często wyłączana) i szybkie upublicznianie wyników postępowań konkursowych z protokołem i uzasadnieniem. Co do SN, za istotną i ważną modelowo zmianę – w świetle przywołanych wad poprzednich rozwiązań – należy uznać przeniesienie postępowań konkursowych na wolne stanowiska sędziego SN do KRS, czyli odejście od wskazanego wadliwego modelu przeprowadzania konkursów w SN. Tak powinno pozostać – niezależnie od tego, jak w przyszłości ukształtuje się model KRS i droga awansu sędziowskiego do najwyższych instancji. Prowadzenie postępowań konkursowych nie może mieć miejsca

w SN w sytuacji, gdy to SN jest sądem odwoławczym od uchwał KRS, w tym tych wskazujących Prezydentowi RP kandydata na sędziego SN. Można rozważyć wprowadzenie opiniowania kandydatów do SN przez zgromadzenia sędziów, w których dotychczas orzekali, opiniowanie przez sędziów wizytatorów lub organy samorządów prawniczych, ale docelowo konkurs powinien być prowadzony w KRS.

Jak już napisano, sędziowie nie mogą jako środowisko być wyłączeni z zasady równowagi władz. Władza sądownicza, jak każda inna władza w demokratycznym państwie prawnym, winna być wyrażana jawnie i transparentnie nie przez samą siebie. W Polsce właściwym i konstytucyjnym organem do tego kompetentnym jest KRS, a nie sędziowie. Rolą SN jest natomiast ocenienie, czy KRS właściwie zastosował prawo, ocenić formalnie postępowanie konkursowe, ale nie merytorycznie. Co do meritum decyduje wyłącznie KRS (kompetencja konstytucyjna).

Wydaje się, że przyszedł już czas na realne zastanowienie się nad tym, co jest najważniejsze w kreowaniu obsady osobowej „władzy sędziowskiej”, jak i nad rolą organów uczestniczących w owym kreowaniu; zaproponowania modelu, którego realizacja nie będzie budziła kontrowersji zgłoszonych przed, jak i po 2018 r.

8. Tak często wskazuje się na cechy, jakie powinien posiadać sędzia, a przy tym zapomina o gwarancjach. Przede wszystkim realne winny być dwie z nich – nieusuwalność i niezależność – bo inne są tych pochodnymi lub się z nimi wiążą. Gwarancje te zostały zachwiane w 2018 r. ustawą, która zmuszała sędziów, wbrew ich woli, do przejścia w stan spoczynku z wątpliwą możliwością pozostania w stanie czynnym. Choć z tych rozwiązań ustawodawca się wycofał po zakwestionowaniu ich na forum krajowym, jak i europejskim, to pozostał gorzki niesmak. Dzisiaj jednak gwarancje te kwestionują sami sędziowie, którzy w uchwale trzech połączonych izb SN z 23 stycznia 2020 r. – dokonując prawotwórczej wykładni przepisów procedury cywilnej i karnej – wkroczyli w kompetencje ustrojodawcy i podjęli próbę zakwestionowania statusu kilkuset sędziów powołanych przez Prezydenta RP na wniosek obecnie funkcjonującej KRS. I choć następstwem uchwały były orzeczenia TK, to skutki jakie może wywołać uchwała, a właściwie jej medialna fama, są bardzo niebezpieczne dla całego systemu sądownictwa w Polsce i w Europie. Z pewnością nie jest ona tym, co próbują z niej uczynić niektórzy. Nie jest ona *panaceum* na problemy związane z KRS.

Tu należy postawić pytanie, czy w imię walki o praworządność dojdzie do skutecznego podważenia statusu sędziego dlatego, że w procedurze powołania uczestniczyła KRS w obecnym składzie?

Jeżeli tak, to może się okazać, że w ten sposób sami naruszymy fundament, na którym zbudowano niezależne sądownictwo z niezawisły-

mi sędziami. Żaden sędzia nie będzie mógł już czuć się w pełni niezawisły, gdyż będzie nad nim wisieć widmo podważenia jego statusu. A politycy tej czy innej opcji to wykorzystają. Przecież niemal każdy sędzia w Polsce przeszedł w gruncie rzeczy podobną (co do wymogów wobec kandydatów) procedurę nominacyjną, niezależnie od okresu, w którym otrzymał akt powołania na urząd. Sama w sobie procedura nominacyjna, pod warunkiem spełnienia wymogów ustawowych, nie powinna stanowić pretekstu do podważenia *totum* sędziowskiego. To stąpanie po kruchym lodzie. Wadliwości wprowadzonych w ostatnich latach reform można korygować w drodze mechanizmów przewidzianych w Konstytucji RP, a takim z pewnością nie jest kwestionowanie zasady nieusuwalności sędziów w sytuacji, gdy prawo nie przewiduje możliwości podważania powołań sędziowskich i statusu sędziów. Być może w przyszłości to się zmieni, a jeżeli tak, to trudno wyobrazić sobie skutki takich mechanizmów dla niezależności władzy sędziowskiej, a także dla niezawisłości sędziowskiej.

9. Istotą służby sędziowskiej jest wymierzanie sprawiedliwości, a niezależność sądów i niezawisłość sędziów stanowi oprzyrządowanie zapewniające należyte sprawowanie urzędu. Zagwarantowanie ich jest fundamentem służby sędziowskiej i władzy sędziowskiej. Nie można o nim mówić, gdy nie ma gwarancji nieusuwalności sędziów. Jeżeli dążymy do systemu, w którym podważy się status sędziego, dlatego że jeden z elementów postępowania nominacyjnego mógł być wątpliwy, mimo iż osoba powołana na urząd sędziego spełnia wszelkie wymogi do objęcia urzędu, to zniszczymy fundament całego systemu sądowego w demokratycznych państwach prawnych, fundament, który tworzono z trudem przez setki lat, a ostatecznie ukształtował się w XIX w.

Prawnik, który podejmie poważną refleksję nad istotą służby sędziowskiej dojdzie do wniosku, że sposób nominowania i powołania sędziów nie ma zasadniczego znaczenia. Najważniejsze jest coś innego, a mianowicie to, aby powołani na urząd spełniali wymogi formalne, posiadali przymioty moralne, odpowiednią wiedzę i doświadczenie, a do tego, by potrafili wykonywać służbę sędziowską. Nie jest to łatwa służba. Wymaga samodyscypliny, odpowiedzialności, umiejętności podejmowania decyzji zgodnie z prawem i w poczuciu wymierzania sprawiedliwości, na co powinna zwrócić uwagę w postępowaniu konkursowym KRS. Jest to zgodne ze standardami międzynarodowymi, w tym orzeczeniami trybunałów europejskich. Stanowią one, że sędziowie powinni być wyłaniani według kryteriów kwalifikacji, umiejętności, zdolności i uczciwości, zaś prawo powinno zabezpieczać przed możliwościami powoływania sędziów z motywów prywatnych, korporacyjnych lub politycznych (od red.: zob. wyżej artykuł G. Borkowskiego, s. 314-337).

10. W wielu państwach Europy, ale i w Polsce międzywojennej, nie do pomyslenia dla prawników było dywagowanie nad sposobem wyłaniania sędziów, w kontekście późniejszej niezawisłości sędziowskiej. Podobno jeden z uczestników dyskusji obrazowo opisał to w ten sposób – nie ma znaczenia kto powołuje sędziów, może ich powoływać choćby szatan, ważne aby po powołaniu posiadali oni gwarancje niezawisłości i niezależności, aby byli nieusuwalni. Zabrakło dodania, że powoływani powinni mieć kwalifikacje i predyspozycje, ale istota władzy sądowniczej ujęta została trafnie.

Gdy na początku lat 20. XX w. w Komisji Kodyfikacyjnej RP procedowano projekt prawa o ustroju sądów powszechnych, rozważano różne modele nominacji sędziowskich. Wszystkie one zakładały, że organem powołującym miał być Prezydent RP, zaś podmiotem wnioskującym minister sprawiedliwości. Różnice dotyczyły tego, czy i kto miałyby przeprowadzać konkurs, a w jego konsekwencji wskazywać kandydatów do powołania. Nawiasem mówiąc konkursy na stanowiska sędziowskie pojawiły się po raz pierwszy w 1870 r. w Hiszpanii. Konkurs taki ogłaszał minister sprawiedliwości i on przeprowadzał go poprzez organizację egzaminu konkursowego. Minister sprawiedliwości nie był jednak ściśle związany wynikiem egzaminu. Nigdzie nie wprowadzano modelu naboru do sądownictwa przez samych sędziów. Uważano – skądinąd słusznie – że byłoby to szkodliwe i niezgodne z monteskiuszowską ideą podziału i równoważenia się władzy. [od Redacji: zob. wyżej artykuły Eugeniusza Waśkowskiego i Stanisława Cara, a także Mariusza Mohyluka].

11. Nie ulega wątpliwości, że wybitni polscy prawnicy międzywojnia (ale i prawnicy europejscy), podobnie jak wcześniej Monteskiusz, nie wyobrażali sobie, aby sędziów mieli wybierać sędziowie. Dobitnie wskazał na to znawca tematu, profesor procedury cywilnej na Uniwersytecie Jagiellońskim Stanisław Gołąb, który analizując art. 76 Konstytucji z 1921 r. („Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność”) napisał: „Nie jest więc wykluczonem dojście tą drogą do realizacji prądu, aby sądy same «kooptowały» sędziów dla siebie. Nie uważalibyśmy tego żadną miarą za odpowiednie, choćby to zgodne było z chwilowym «duchem czasu». Zaprzękanie sędziów sprawami nominacyjnymi, zrywanie tym sposobem łączności sądownictwa z państwem, hipertrofia niezawisłości i odrębności, posunięta aż do maniactwa – to przejawy, które nie mogłyby rokować wydaniem dobrych owoców dla należytego orzecznictwa. Przepis, że Prezydent Rzeczypospolitej mianuje sędziów, nie obraża wcale zasady niezawisłości jednego jej organu od drugiego, bo jak zauważyliśmy pod I) organami «Narodu»

w zakresie wymiaru sprawiedliwości są nie poszczególni sędziowie, lecz Sądy (art. 2 Konstytucji)” (*Ankieta o Konstytucji z 17 marca 1921*, wydał W. L. Jaworski, jako „Czasopismo Prawno-Ekonomiczne” 1924, nr 1-12, s. 319).

Stanisław Starzyński, konstytucjonalista z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, do sposobu powoływania sędziów nie przywiązywał żadnej wagi, a za to podkreślał, to co w przypadku władzy sądowniczej jest najistotniejsze: „Niezbędnym warunkiem należytego sprawowania wymiaru sprawiedliwości oraz jedną z najpotężniejszych rękojmi wolności obywatelskich jest niezawisłość sędziowska, opierająca się na dwóch podstawach: niezależności osoby sędziego i niezależności jego przekonania prawniczego; gdzie nie ma pierwszej z nich, tam trudno się spodziewać drugiej. Konstytucja nasza uznaje w pełni te dwie podstawy, odnośnie do pierwszej postanawia, że sędziowie są mianowani stale i dożywotnio na swe posady, albowiem nie mogą być oni przeniesieni wbrew swej woli, ani złożeni z urzędu, zawieszani w urzędowaniu lub spensjonowani inaczej, jak na mocy orzeczenia sądowego, i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych (z wyjątkiem zmian organizacji sądów), (...). Co do drugiej podstawy, stanowi Konstytucja, że sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawisli i podlegają tylko ustawom, to znaczy, że orzekają wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia, i że miarodajna jest dla ich przekonania prawniczego tylko ustawa, a nie zapatrywanie prawnicze innego, choćby przełożonego sędziego, który im go narzucić nie może” (S. Starzyński, *Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich*, Lwów 1928, s. 106-107).

12. Na koniec, ku przestrodze, aby nie wysadzić w powietrze fundamentów sądownictwa w demokratycznym państwie prawnym i skierować je na drogę w nieznane, godzi się przypomnieć przestrogę jednego z najwybitniejszych prawników swoich czasów – Władysława Leopolda Jaworskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sformułował ją w 1922 r. w artykule pt. *Państwo praworządne* (w: *Nasza Konstytucja*, Kraków 1922, s. 111). Brzmi ona: „Istnieje kierunek przyznający sędziemu (powtarzam: sędziemu) wolność, swobodę, rolę ustawodawcy. Otóż tu należy się porozumieć: czego chcemy od prawa i od tych, którzy mają je wykonywać i dbać o to, aby było zwyciężkiem. Mojem zdaniem prawo ma nam dać stałość stosunków. Na to są kodeksy i ustawy. Dlatego też w Rzeczypospolitej sowieckiej wyroki i orzeczenia nie zapadają wedle ustaw, ale wedle «komunistycznego sumienia» sędziów pochodzących – oczywiście – z wyboru”.

13. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że sędzia, to zawód wyjątkowy, trudny i odpowiedzialny, bo wiąże się z wykonywaniem władzy w zakresie wymierzania sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospoli-

tej Polskiej. Sędzia powinien zatem posiadać wiedzę, doświadczenie i predyspozycje, czyli określone cechy charakteru, które pozwolą mu pełnić służbę sędziowską w sposób niezależny od nikogo i niczego oraz wymierzać sprawiedliwość odpowiedzialnie – zgodnie z prawem, w poczuciu sprawiedliwości i słuszności.

W tym kontekście spór, który toczy się z nasileniem od 2018 r., a przejawia się m.in. w powtarzaniu przez grono prawników obraźliwych sformułowań wobec innych prawników dlatego, że ci drudzy uczestniczyli w procedurze nominacyjnej realizowanej przez obecną KRS, jest jałowy. Czy istnieje wszak dzisiaj inna KRS? Ta nominuje już ponad dwa lata, zaś kadencja sędziowskiej części KRS upłynie za nieco ponad rok. Najwyższy czas zastanowić się nad ukształtowaniem jej na przyszłość, tak aby sędziowie zasiadający w KRS rzeczywiście reprezentowali środowisko sędziowskie. I nie ma znaczenia, czy wybierani będą spośród sędziów przez sędziów, czy też spośród sędziów (posiadających poparcie sędziów) przez parlament.

Najwyższa też pora na uświadomienie sobie wartości najistotniejszych w kontekście niezależności władzy sądowniczej i niezawisłości sędziowskiej – nie w tym rzecz kto powołuje sędziów, i nie w tym, kto ich nominuje, ale w tym, by ci powołani odpowiadali wysokim kwalifikacjom moralnym i formalnym, posiadali wiedzę, umiejętności i predyspozycje, a służbę sędziowską pełnili godnie i niezawisłe, a to będzie możliwe tylko wówczas, gdy będą skutecznie zapewnione wskazane wyżej gwarancje niezależności.